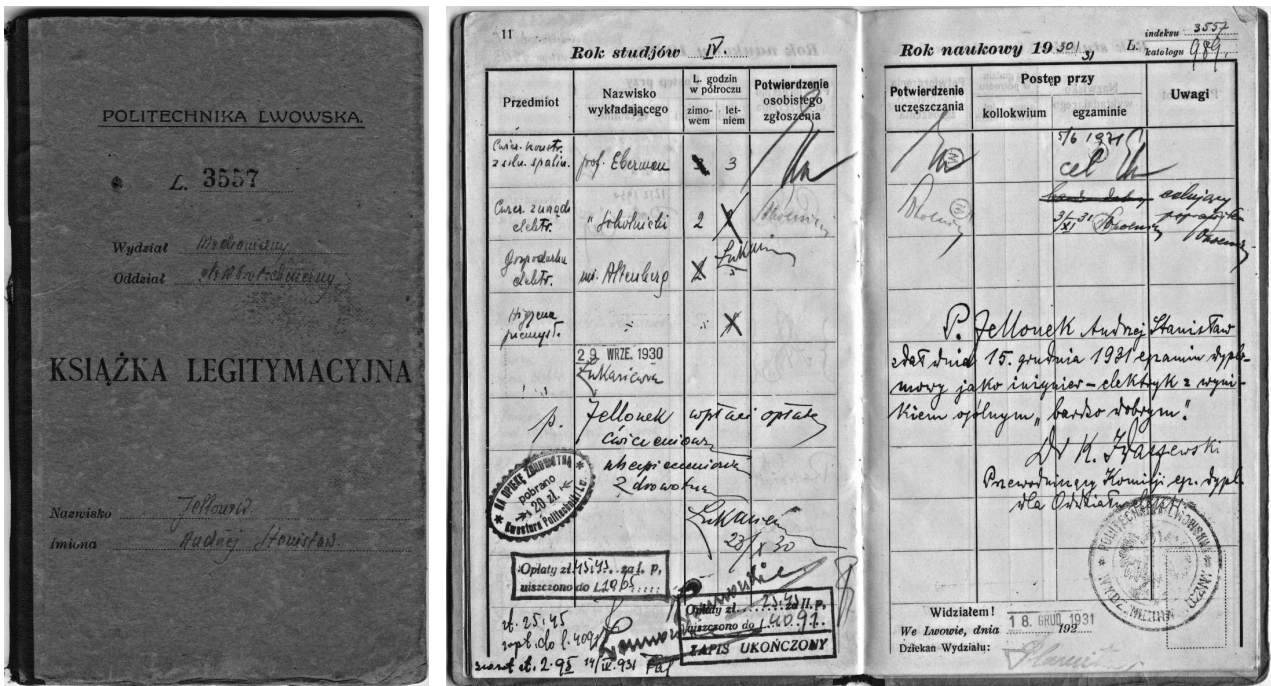


Andrzej Jellonek
1907 - 1998
Garść wspomnień i refleksji.

W 1998 roku pożegnaliśmy Profesora w dziewięćdziesiątym pierwszym roku Jego niesłychanie pracowitego życia. Życia, którego przedwojenna jak i wczesno - wojenna część związana była początkowo z Krakowem, a następnie ze Lwowem i Warszawą. Koniec wojny, po powstaniu warszawskim, spędził Profesor w okolicach Krakowa, by poprzez mały epizod związany z Politechniką Śląską w organizacji, znajdującą się wówczas pod skrzydłami Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, osiąść wreszcie we Wrocławiu, i działać tu przez prawie pięćdziesiąt trzy lata.

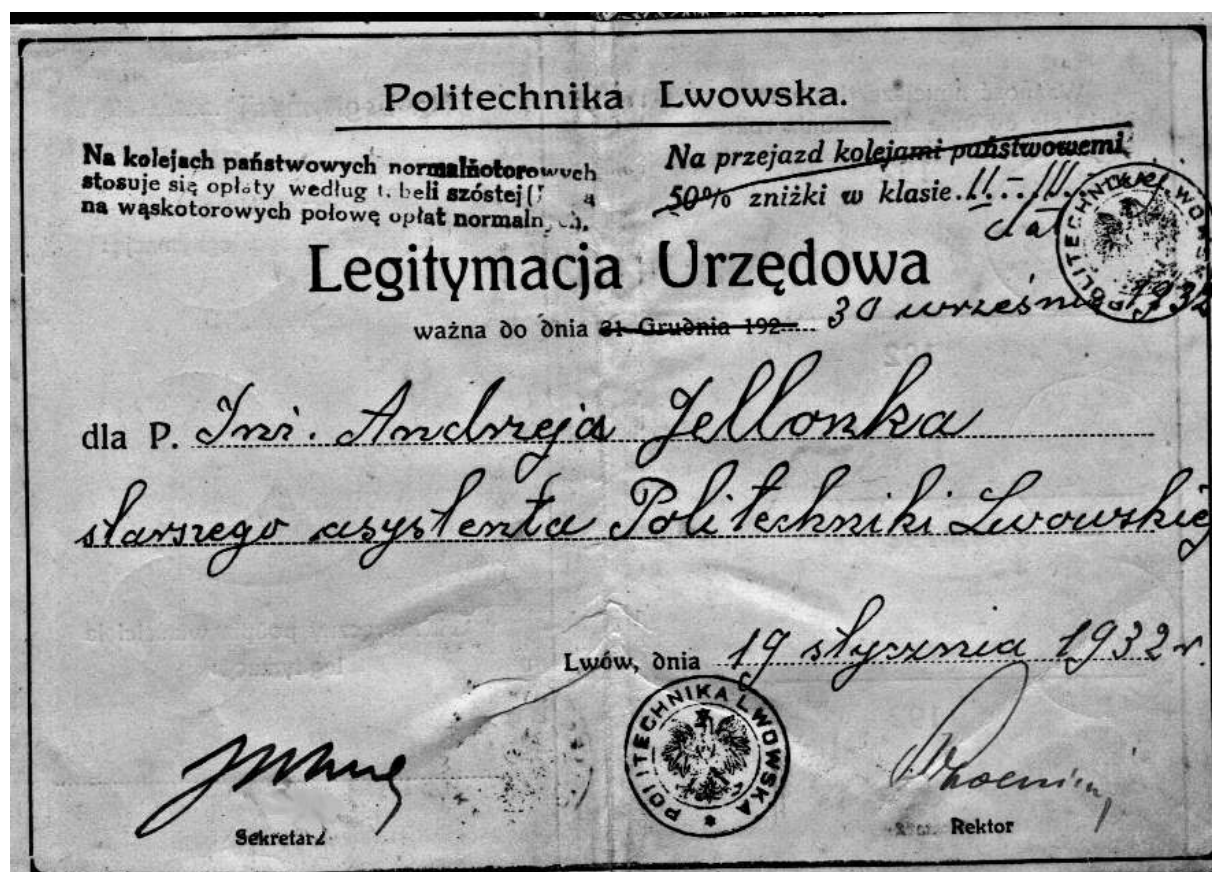
Zawodową pracę rozpoczął Profesor jeszcze przed ukończeniem studiów w roku 1931 jako asystent w Katedrze Fizyki, Politechniki Lwowskiej by wkrótce, nie rezygnując z pracy na uczelni, podjąć działalność w Państwowych Zakładach Tele i Radiotechnicznych w Warszawie jako samodzielny konstruktor, starszy konstruktor i wreszcie od początku roku 1939 jako doradca techniczny. W chwili wybuchu wojny, oprócz działalności w Warszawie, pracuje na stanowisku adiunkta Laboratorium Radiotechnicznego i wykładowcy „Pomiarów Radiotechnicznych” na Politechnice Lwowskiej.

Nie zachowało się zbyt wiele pamiątek z tego okresu. Należą do nich: „Legitymacja Urzędowa” Politechniki Lwowskiej, „ Zaświadczenie Wojskowe” z 1930 roku, i przede wszystkim reprodukowana poniżej strona tytułowa wraz z ostatnimi wpisami do „Książki Legitymacyjnej L. 3557”, czyli indeksu Politechniki Lwowskiej Profesora. Jest też jeszcze legitymacja członkowska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z precyzyjnym określeniem granic obszaru przedwojennej konwencji turystycznej pomiędzy Polską a Czechosłowacją, zwanego wówczas „pasek turystycznym”.



Reprodukcja fragmentów indeksu Andrzeja Jellonka studenta Politechniki Lwowskiej

Ciekawą dla współczesnego pracownika wyższej szkoły może być legitymacja służbowa z odpowiednimi pieczęciami uprawniającymi do zniżek na kolejach normalnotorowych i wąskotorowych. Reprodukacja przedstawia łącznie drugą i trzecią stronę książeczki legitymacyjnej. Zdjęcie posiadacza było przyklejone do sztywnej okładki, w którą wklejona była, złożona na pół, kartka z lichego papieru.



Reprodukcja legitymacji służbowej

Rozprawy doktorskiej, a właściwie stopnia kandydata nauk elektrotechnicznych, boć to przecież pod okupacją sowiecką, bronił Profesor przedstawiając pracę pt. „Zachowanie się oporników niedrutowych przy wysokiej częstotliwości” (pisownia oryginalna) w maju 1941 r.

Zajęcie Lwowa przez Niemców skłoniło Profesora do przeniesienia się do Warszawy, gdzie znalazł zatrudnienie w laboratorium badań fizycznych w Zakładach Philipsa, prowadząc badania w zakresie „aparatur medycznych dużej częstotliwości”.

Los Profesora w powstaniu warszawskim był typowy dla większości warszawiaków. Swoją wiedzę wspierał działania powstańcze. W powstaniu stracił cały dorobek materialny i niestety również notatki naukowe razem ze swoją pracą doktorską, której tylko niektóre odtworzone fragmenty zachowały się do dziś.

No i wreszcie Wrocław! 30 czerwca 1945 r. Profesor objął stanowisko adiunkta Politechniki i Uniwersytetu Wrocławskiego w katedrze prof. Kazimierza Idaszewskiego. Uczestniczył w pierwszym polskim akademickim wykładzie w wyzwolonym Wrocławiu, który miał miejsce w dniu 15 listopada 1945 r. W roku 1946 został powtórzony doktorat Profesora na bazie zrekonstruowanej pracy o zachowaniu się rezystorów warstwowych przy w.cz., tym razem na Politechnice Warszawskiej.

Już od 1 czerwca 1946 zostaje Profesor mianowany profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Mechaniczno-Elektrotechnicznym Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej i tworzy wówczas Katedrę Radiotechniki. Fakt tak wczesnego mianowania profesorem nadzwyczajnym dokumentuje reprodukowana legitymacja służbowa.



Legitymacja służbowa z roku 1946.

Zainteresowania naukowe Profesora Andrzeja Jellonka „od zawsze” ogniskowały się wokół pomiarów radiotechnicznych, jak to określano w owych latach, z dodatkowym ukierunkowaniem na badania materiałowe. Wyrazem tych zainteresowań była pierwsza książka Profesora „Miernictwo Radiotechniczne” wydana w powojennych, bohaterskich i pionierskich czasach przez Przemysłowy Instytut Telekomunikacji (PIT) w Warszawie. Szata graficzna tego tomu, jednego z wydanej wówczas serii, była żałosna. Były to pomniejszone reprodukcje stron maszynopisu w bardzo kiepskiej tekturowej oprawie, ale jednocześnie była to podstawowa i jedyna biblia wszystkich pomiarowców w kraju, zajmujących się pomiarami przy wielkiej częstotliwości, a zresztą i nie tylko. Następne trzy książki zostały wydane przez profesjonalne wydawnictwa, miały więc już przyzwoitą szatę wydawniczą.

Dalsze losy uczelniane Profesora kształtowały się następująco: ponieważ zakres zadań Katedry Radiotechniki nieustannie się powiększał, jak również rosła liczba kształconych studentów, doprowadziło to do utworzenia z niej trzech nowych katedr, z następującym podziałem zadań: Katedra kierowana przez prof. Wilhelma Rotkiewicza obejmowała zakres radiotechniki odbiorczej, Katedrą obejmującą zagadnienia techniki nadawczej kierował prof. Tadeusz Tomankiewicz, a kierownikiem Katedry Miernictwa Elektronowego (!) został prof. Andrzej Jellonek, wówczas już profesor zwyczajny. Ta dzisiaj niepoprawna nazwa katedry była wynikiem tego, że terminologia z zakresu elektroniki była jeszcze zupełnie

nieukształtowana, ba, nie funkcjonował jeszcze termin „elektronika”, zaś wydzielony z Wydziału Elektrycznego nowy wydział przez kilka lat nosił nazwę Wydziału Łączności, żywcem zapożyczoną z terminologii wojskowej.

Za ukoronowanie swej działalności administracyjnej Profesor uważał doprowadzenie do powstania w roku 1968 na Politechnice Wrocławskiej Instytutu Metrologii Elektrycznej, którego został dyrektorem. Był to Instytut międzywydziałowy utworzony na bazie dotychczasowych katedr: Miernictwa Elektrycznego, działającej do tej pory na Wydziale Elektrycznym i Katedry Miernictwa Elektronowego funkcjonującej na Wydziale Elektroniki. Dzięki temu połączeniu, całość dydaktyki metrologii elektrycznej, jak i prac naukowych z tego zakresu, mogła być prowadzona w jednej jednostce Politechniki Wrocławskiej. Jednocześnie była to najliczniejsza i o największym potencjale naukowym jednostka w kraju, prowadząca prace naukowe z dziedziny metrologii elektrycznej, obejmująca zakresem swoich badań zagadnienia pomiarowe w całym spektrum częstotliwości: począwszy od prądu stałego aż po mikrofałe. Sądzić można, że była to jednocześnie największa jednostka uczelniana prowadząca tę tematykę w całej Europie.

Formalnie niewątpliwie wyższą funkcją akademicką była funkcja Prorektora Politechniki Wrocławskiej, którą Profesor pełnił dwukrotnie, lecz nie dla Niego, ponieważ uważał, że sterowanie pracami naukowymi takiej federacji dosyć samodzielnych jednostek, jaką jest duża szkoła wyższa, jest całkiem iluzoryczne.

Funkcje dyrektora Instytutu Metrologii Elektrycznej pełnił Profesor nieprzerwanie aż do przejścia na emeryturę w dniu 1 października 1977 r., tj. przez dziewięć lat. Berło władzy przekazał, za zgodą J.M. Rektora Politechniki, profesorowi Zdzisławowi Karkowskiemu - swojemu najbliższemu wieloletniemu współpracownikowi.

Tak w ogromnym skrócie przedstawia się zawodowy życiorys Profesora Jellonka. Ten suchy obraz jest mocno niepełny. Trzeba go uzupełnić, przynajmniej równie mało kompletnymi informacjami o osobowości Profesora - o tyle, na ile szczupłe ramy tej notatki pozwalają.

Jakimż więc człowiekiem był Profesor? A więc pokrótce: był osobą o niesłychanej pracowitości, ogromnej wiedzy i erudycji, bardzo uczynnym, dużo wymagającym od siebie i tylko trochę mniej od swoich współpracowników. Pomimo pozorów szorstkości miał gołębie serce. Proszony przez pracownika np. o jakieś zwolnienie z pracy w sobotę (tydzień roboczy był sześciodniowy, obowiązywała socjalistyczna dyscyplina pracy), zwykle natychmiast odmawiał, by za chwilę lub następnego dnia podejść do proszącego, wypytać go, po co to zwolnienie jest potrzebne i oczywiście zwolnienia udzielał.

Bardzo wiele czytał. Wszystkie czasopisma przychodzące do biblioteki instytutowej, a w latach siedemdziesiątych było ich wiele, były odnoszone najpierw do Profesora, i dopiero po ich przeczytaniu przez Niego pojawiały się na półkach, stając się ogólnodostępnymi. Ale też w epoce, gdy nie było komputerowych baz danych bibliograficznych, był Profesor nieocenionym źródłem informacji - zarówno podstawowych, jak i też bardzo szczegółowych. Wystarczyło poprosić Go o bibliografię na nawet zgoła egzotyczny temat z zakresu metrologii lub dziedziny pokrewnej, by za kilka godzin lub najdalej następnego dnia dostać zwykle wąski skrawek papieru odcięty najczęściej z brudnopisu starszej pracy Profesora, zapisany szczelnie, jeszcze często z obu stron, charakterystycznym maczkiem, zawierający trafnie wybrane podstawowe oraz szczegółowe pozycje bibliograficzne, sięgające w miarę potrzeby, gdy było to merytorycznie uzasadnione, lat trzydziestych, a nawet dwudziestych.

Powszechnie znana była niechęć Profesora do wszelkiego rodzaju narad i bezproduktywnych konferencji. Toteż bardzo był zadowolony, gdy otrzymywał dwa zaproszenia na posiedzenia odbywające się w tym samym terminie. Odpisywał wówczas bardzo grzecznie obu zapraszającym instytucjom, że ze względu na odbywające się właśnie, w tym samym czasie, gdzie indziej posiedzenie, nie może przybyć, ale bardzo żałuje...!

Znana również była Jego niechęć do korzystania z miejskich środków komunikacji. W popularnym w owych czasach „Senniku studenckim” można było wyczytać: „Ujrzeć Jellonka w tramwaju - zdarzy ci się rzecz nieprawdopodobna.” Na Politechnikę chodził Profesor zawsze piechotą, odbywając codziennie cztery kursy pomiędzy domem a Katedrą; cztery, ponieważ Profesor bywał w Katedrze zarówno przed, jak

i popołudniu. Bardzo często do późnego wieczora. Lubił natomiast Profesor jeździć samochodami osobowymi, chociaż sam nie prowadził. Z propozycji podwiezienia na ogół korzystał dość chętnie. Sam natomiast o podwiezienie, nawet gdy się bardzo spieszył – nie prosił.

Na koniec parę słów o zainteresowaniach naukowych Profesora, pracach, które zapewniły Mu niepodważalną pozycję na mapie metrologii polskiej. Szły one w kilku kierunkach. I tak początkowo Profesor zajmował się miernictwem wielkiej częstotliwości ze szczególnym zwróceniem uwagi na badania materiałowe przy w.cz., oczywiście nie mogło się obyć bez badań zachowania się oporników warstwowych przy podwyższonych częstotliwościach. Szybko jednak Profesor przewidział, że aparatura cyfrowa ma ogromne szanse rozwoju, a było to w czasach, gdy w Ameryce wskaźnik magnetoelektryczny na zakres 100 V klasy 1 kosztował 20 \$, a cyfrowy, zawodny, woltomierz jedynie prądu stałego, na taki sam zakres o rozdzielczości 1V - 1 000 \$. Gabaryty tych przyrządów miały się do siebie dokładnie tak samo, jak ich ceny. Nie były to na pierwszy rzut zachęcające prognozy, ale w katedrze zaczęły się od razu prace: a to nad pierścieniową dekadą liczącą (oczywiście lampową), a to nad woltomierzem cyfrowym elektromechanicznym. Wreszcie taki woltomierz został skonstruowany, a był to chyba pierwszy działający przyrząd cyfrowy w kraju. To wczesne podjęcie prac z zakresu cyfrowej aparatury pomiarowej zaowocowało tym, że Polska stała się na pewien czas wiodącą w tym zakresie w całym obozie RWPG, a nie należy zapominać, że od świata dzieliła nas dość szczelnie żelazna kurtyna. Niestety ta pozycja została utracona, gdy doszło do wdrożeń przemysłowych opracowań uczelni i instytutów badawczych.

Zakres prac badawczych znacznie się poszerzył w momencie powstania Instytutu Metrologii Elektrycznej, jednak nad wszystkimi pracami Profesor trzymał pieczę, a Jego celne rady znacznie je przyspieszały.

Drugim niezależnym nurtem zainteresowań naukowych Profesora była dydaktyka wyższych uczelni. Pilnie śledził wszystkie nowiny, oceniał je i dobre Jego zdaniem pomysły starał się wdrażać. On pierwszy dostrzegł celowość kształcenia, w zakresie podstaw mierzenia, studentów również nieelektrycznych specjalności już na samym początku studiów. I potrafił to przeforsować na Politechnice Wrocławskiej, gdzie w pewnym okresie pierwsze lata wszystkich wydziałów przerabiał krótki kurs metrologii połączony z zajęciami laboratoryjnymi. W latach osiemdziesiątych pogoń za zajęciami na wydziałach spowodowała częściowe odejście od tej zasady, ale obecnie obserwuje się już wyraźny powrót do niej.

Osobnym, bardzo ważnym nurtem prac Profesora, było prowadzenie prac doktorskich i konsultacje prac habilitacyjnych. Wypromował 22 doktorów, a ilość recenzji i opinii opracowanych przez Niego jest obecnie nie do policzenia.

Zaszczytów i formalnych dowodów uznania Profesor bardzo nie lubił. Dopiero w roku 1981, już w stanie spoczynku, przyjął doktorat honoris causa macierzystej uczelni. Jest też odznaczony Medalem dla Wybitnie Zasłużonych dla Politechniki Wrocławskiej, a nazwisko Jego znajduje się na honorowej tablicy w jej holu głównym.

Wreszcie chciałbym jeszcze powiedzieć, jak Profesor kończył swoją etatową działalność zawodową. Otóż: wiek 70 lat osiągnął 31 lipca 1997 r. Zgodnie z obowiązującymi wówczas sztywnymi przepisami pracować mógł tylko do 30 września tego roku. I pracował tak, jakby nic nie miało się zmienić po tej dacie, rządził Instytutem w pełni do ostatniego

dnia. Natomiast 1 października przekazał władzę nowemu dyrektorowi, prof. Zdzisławowi Karkowskiemu, i od tego dnia nie pytany nie wypowiadał swojej opinii i nie wtrącał się do spraw kierowania Instytutem, pomimo że jak poprzednio bywał codziennie przez wiele godzin w swoim pokoju, gdzie jak zwykle pracował i gdzie ciągnęło wiele osób po radę, konsultacje naukowe lub po literaturę.

Odszedł od nas człowiek dużego formatu!

Cześć Jego pamięci!

Autor: Zbigniew Kędryna

Wrocław, październik 2009

Źródła:

1. Dokumenty z Archiwum Politechniki Wrocławskiej
2. Dokumenty udostępnione przez Rodzinę
3. Wspomnienie autora z wieloletniej współpracy z Profesorem.